

Katarzyna Karaskiewicz

Poczta Hermetyczna

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 12/19,
343-347

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pocztą Hermetyczną

Zamiast wstępu o hermetycznym świecie człowieka

Świat jest wielkim Muzeum, w którym przechowuje się wszystkie nauki i sztuki. Każdy z nas malarz, przyjaciel malarstwa i ten, kto nim nie jest, choć jest, bo miłuje prawdę i etykę, przechadza się po niezliczonych zaułkach, korytarzach i salach rozpoznając swoje oraz cudze myśli. Krocząc przez Muzeum świata napotykamy na drodze swojej wędrówki tysiące ludzi żywych i tych, po których pozostała pamięć. Smakując barwy, ucząc się słów, zapamiętując myśli, tworzymy własne sześciany wiedzy, własny język. I każdy staje się nieprzeniknionym symbolem, kreując własny kod życia. Jedyną religią staje się, jak chciał Johann G. Fichte, nauka i dążenie do niej oraz działanie pod jej egidą.

Pamiętaj, co rzekł Giordano Bruno¹, aby być człowiekiem:

A więc kup sobie pięknie oprawiony album i, czytając dzieła filozofów, zwracaj uwagę przede wszystkim na używane przez nich narzędzia pojęciowe i jeśli jakieś narzędzie uznasz za dobre i przydatne, nadające się do tego, żeby posługiwać się nim w swoim własnym myśleniu, zapisz je w swoim albumie. To pierwsza droga.

Nie wystarczy zapisywanie narzędzi. Przy każdym narzędziu należy zapisywać, od którego filozofa je bierzesz.

Wynika stąd, że sam znalazłeś drugą drogę. Domyślisz się, że posągami, przez które będą przeświecać niewidzialne narzędzia myślowe, będą posągi filozofów.

Tę trudność rozwiąże trzecia droga. Po zebraniu najważniejszych narzędzi i po ustawieniu posągów filozofów trzeba objaśnić, co zostało wystawione. W każdym Muzeum jest zawsze jakiś przewodnik, który nas oprowadza. A więc kiedy już zbudujesz to Muzeum, twoi przyjaciele otrzymają od ciebie odpowiednie objaśnienia.

Jeśli objaśnienia te zostaną spisane, to przewodnikiem po Muzeum będzie książka.

List pierwszy:
Walka o wszystko, czyli o...

Oczami wyobraźni widzę Pana Russo, albo Jana Jakuba, jak w dawnej Polsce mawiano. Pochylony nad kartką papieru, powoli skreślał długim piórem przerażające zdanie dla Ciebie Drogi Człowieku:

Prawda zaś nie prowadzi do majątku, a lud nie daje ani ambasad, ani katedr, ani pensji².

Jak to? to nikt nie chce Prawdy? A wszyscy o niej mówią! „Dążyć do Prawdy”, „zglębiać Prawdę”, „chcieć Prawdy”, „głosić Prawdę”, „pożądać Prawdy”, „mówić Prawdę”, „pisać Prawdę”, „wielbić Prawdę” itd. itp. Czyż każdy z nas jej nie wielbi? Nawet Sąd żąda Prawdy i tylko Prawdy. Walczmy więc o nią! Ileż podobnych wezwań czytamy, słyszymy. W Prawdzie bowiem zawiera się całe jestestwo człowieka... cała wolność... stan umysłu. Tylko, jak można o nią walczyć, głosić, skoro Drogi Człowieku wolisz usłyszeć „kłamstwo niż najgorszą Prawdę”, albo dla odmiany godzisz się i wolisz poznać „najgorszą prawdę” niż żyć w niewiedzy. Jakim cudem jednak Prawda jest najgorsza!? dlaczego taka się staje?! Skoro wszyscy Prawdę sławią w słowach i nawołują do czynów Prawdziwych. Walczą o nią i giną za nią. Skąd zatem ta niechęć do Prawdy? Prawdy stale dyskredytowanej w języku, w myśli. Przecież jako idea zawiera w sobie najszczytniejsze cele, o które człowiek stara się na co dzień. Lud nie daje ambasad, bo zawsze idzie za fałszywym prorokiem. Ci, którzy je dają, niechętnie Prawdzie rację przyznają. Wówczas jest ona „najgorszą Prawdą”, więc lepiej, żeby nikt o niej nie słyszał. A jakaż to wola? A jakaż to wiara? Skoro Prawdę się odrzuca. I przyjmuje się kłamstwo jako drogowskaz. Moc człowieka kończy się wraz z odrzuceniem „najgorszej Prawdy” a przyjęciem jej substytutu – kłamstwa. Bo Prawda, Drogi Człowieku, zobowiązuje, gdyż czynisz wtedy sobie i innym cuda. Kłamstwo nic nie kosztuje, bo zawsze możesz być wtedy gwiazdą na scenie teatru życia.

List drugi:
Szalony geniusz – język

Słowo – nie dźwięk. Skrzydlaty Lucifer dotyka każdego, gdy otwiera usta. Dźwięk jest bowiem wydobywającym się światłem na drugiego człowieka. Mówisz – otwierasz się na drugą, podobną tobie istotę. I jest już nas

troje: Ja – Ty – On. Ja – człowiek i Ty – człowiek i jeszcze On – tajemniczne Światło – diabelski blask, który niesie w sobie więcej nadziei niż prawdy. Jak sławny rycerz z La Manchy w słowach zobaczył inny świat. Prawdziwy, bez maski. I wyruszył w daleką drogę ufny słowu prawdy. Tak Ty, Ja ufamy sobie nawzajem z niewiedzy, z naiwności, w nadziei, że odkryjemy prawdę w sobie. A tylko bezgłós jest zapisany, a w nim całe pomyślenie. On jest przy Mnie i przy Tobie. Znowu nie ma Mnie, Ciebie, Jego – pozostaje tylko słowo – nie dźwięk. Słowo w cudzej myśli, idei, uobecnione jak echo z przeszłości. Pochylony nad kartką papieru szepcesz każde zapisane słowo. I znowu jestem Ja, Ty, i On. Przekraczając siebie w słowie, czy stanę się Tobą? Czy poznam Ciebie? Czy poznam Jego? Szalony geniusz z Wiednia kreślił świat z matematyczną precyzją:

Granice mego języka oznaczają granice mego świata. [...] Czego nie możemy pomyśleć, tego pomyśleć nie możemy; a więc nie możemy też powiedzieć, czego nie możemy pomyśleć³.

Szyderczy śmiech unosi się nad każdym dziełem, bo czy napisane, czy pomyślane, zawsze pozostanie niedokończone. A jeśli światło leży poza słowem? W każdym z nas?

List trzeci:

Tajemniczna wyprawa w głąb Persji panny z bogatego domu

Lat temu...wiele, włoska pisarka Melania Mazzucco zapragnęła podróży w głąb człowieka. Podążyła śladem Annemarie Schwarzenbach; w głąb jej świata i dookoła świata. A wszyscy Miro (tak nazywano Annemarie) rozpieszczali, bo uważali, że jest „urocza” albo „uroczy”. Eteryczna i nieuchwytna niczym niebiański posłaniec, co to przypadkiem zstąpił między śmiertelników, była piękna w sobie tylko właściwy sposób – i nie przypominała żadnej innej dziewczyny. Postać niespokojna i nieuchwytna, rzadko uśmiechnięta, nieosiągalna, tajemnicza, niczym pozbawiony płci anioł, poważny i straszliwy. Mawiała „moja przyszłość już się zaczęła”. Przeszłość to cierpienie i ruiny, przyszłość jest jeszcze nieskalana i nie sie nadzieję. I znalazła się w Persji. Odrzuciła propozycję, aby zająć się odczytywaniem tabliczek z inskrypcją, gdyż interesował ją inny język – pierwotny i uniwersalny. A on nie jest zapisany na tabliczkach i nie ma

swego alfabetu. Pojechała dalej. I nagle biblijny Uruk. Z błota wyłaniał się ziggurat. Wkroczyła w świat mitologii, cofnęła się w czasie. W dokumentach pisała Wanderer albo Zuvogel. I jak ten migrujący ptak przemierzała kolejne nieistniejące kolebki cywilizacji. Każdy porządek geograficzny, historyczny, kulturowy – był arbitralny. Archeolodzy, beduini, celnicy, dzieci, emocje, fatamorgana, groby, heroina, iglice, komary, lęk, muezi- ni, nostalgia, opium, pustynia, ryż, samotność, śnieg, tabliczki, ulemowie, wykopaliska, zamki, żebracy, aromaty, bazary, gorączka, heban, iluzje, ludzie, miraż, nafta, oczekiwanie, riuny, tęsknota, wiatr, urwiska... to nie istnieje naprawdę. A porządek można zmienić. Była wędrowniczką pielgrzymującą po wszystkich drogach świata. Bała się zostać sama – całkowicie i nieodwołalnie:

Chcę żebyś mnie opuściła – myśli dręcząca. Każdą godzinę towarzysysz mojemu życiu. Zostaw mnie choćby na chwilę.

W świecie bezkresnym, w którym milczenie i samotność były jedynym jej towarzyszem. Przyszłość rozpada się, zaciera, rozplywa. Pewnego wieczoru podczas przejażdżki konnej spotkała ślepcę. Siedział przed grobem jakiegoś świętego. Wokół kurz i dziesiątki innych grobów. Śmierć królowała wszechwładnie. Być może i ślepiec siedzący przed grobem był martwy. Coś zamruczał. Nie pytała, co mówił mityk. Nie musiała, pojęła bez trudu jego słowa. Trzeba żyć zgodnie ze swoją duszą. Był on, ona i jeszcze ten trzeci, ona czy on? Nie wystarczy człowiekowi spojrzeć głęboko w oczy, aby zrozumieć jego wędrówkę przez życie. Czasem trzeba w milczeniu odejść z niedosytem i pozwolić mu trwać w podróży.

List czwarty:

Szlak pozornej śmierci

Narodziny Człowieka–Pana były zaskakujące, tak bardzo, że jego ojciec–akuszer Willem Ockham tułał się przez całe swoje życie po Europie, by zakończyć je w tajemniczych okolicznościach. Ludzie mówili, że zabiło go powietrze. Ockham dał Człowiekowi–Panu boską władzę. Odtąd stał on się Panem życia i śmierci. Zaczął swój świat kreować. Bo świat w słowach zakłęty jest. Na pustej kartce papieru zapisuje myśli, a słowa układają się w labirynt niezrozumiałych znaków. Musi je najpierw zrozumieć w sobie, aby zapisać, aby inni je zrozumieli. Willem Ockham uprawomocnił świat

pozorów, bo nic nie jest pewne. Jesteś abstraktem, który sam tworzysz. Uczony mnich dał człowiekowi niekończący się łańcuch wiecznego stwarzania świata. Jego fundamentalne zdanie jest powtarzaną mantrą przez wszystkich śmiałków:

[...] termin wypowiedziany lub napisany oznacza coś tylko na mocy dowolnego ustanowienia⁴.

Ustanawia swój świat zamknięty w otchłani pomyślenia. Stąpa bezszelstnie w odmęcie krętych dróg myśli. Słyszy swoje kroki, czy to tylko echo gra nadzieją? W zamkniętej dłoni ogląda cały swój mikrokosmos – świat własnej świadomości. Bo gdy rodził się Człowiek–Pan, jeszcze go nie było, a gdy wybije ostatnia sekunda, już go przecież nie ma. Śmierć – dźwięk – ludzki abstrakt. Abstrakt pozorny? Pozór bowiem końca nie zna! Pozór wikła go we własne myśli. Paradoks? Pozór daje mu wolność. Ludwig Wittgenstein pisał:

Śmierć nie jest zdarzeniem w życiu. Śmierci się nie doznaje. Jeżeli przez wieczność rozumieć nie nieskończony czas, lecz beczasowość, to ten żyje wiecznie, kto żyje w teraźniejszości. Życie nasze tak samo nie ma kresu, jak nasze pole widzenia – granic⁵.

Ale jednak kilka sekund wystarczy, aby minąć niepozorną bramę, tego, co nierzeczywiste. Skuli się pod napięciem ciężących słów i myśli zaciąga. Opłakuje niewiedzę Faust o tysiącach twarzy. Nie jest już taki, jaki był. Rozpacz o sobie – bezgłośny lament w łzach. Charon zabrał ostatnie bogactwo – Ciebie.

Katarzyna Karaskiewicz

Przypisy

- ¹ Cytaty pochodzą z książki: A. Nowicki, *Lampa trzydziestu spotkań czyli Bruno w trzydziestu dialogach*, Katowice 1980, s. 98-100.
- ² J. J. Rousseau, *Umowa społeczna*, przekł. A. Peretiatkiewicz, Seria: Wielcy filozofowie, t. 14, Warszawa 2010, s. 34.
- ³ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przekł. B. Wolniewicz, s. 64, Tezy: 5.6, 5.61.
- ⁴ W. Ocham, *Suma logiczna*, przekł. T. Włodarczyk, Seria: Wielcy filozofowie, t. 9, s. 21.
- ⁵ L. Wittgenstein, op. cit., s. 81, Teza: 6.4311.